

# Trudny Dzieciak

Peja

Nie cieszą mnie już zaszrane promienie słońca  
Od czasu gdy śmierć zabrała mego ojca  
Matka też umarła jeszcze wcześniej niż on  
Całe moje życie to jebane wielki dno  
Teraz jestem sam  
Na takie życie sram  
Nie czas na gówna  
Nie pierdol że coś kumasz  
Nie oszczędzam zdrowia  
Nie unikam nałogów  
Przez następne przekrety  
Przystwarzam sobie wrogów  
Życie ha ha to pieprzony banal  
Całą moją kasę szybko przepierdalam w kanał  
Całonocne libacje kupa alkoholi  
W taki właśnie sposób wykańczam się powoli  
Bo kpie sobie z życia  
I śmieje się ze śmierci  
Dalsza egzystencja naprawdę już mnie męczy

Wasze życie niepodobne do mojego  
Ja opowiem wam o swoim nie pytajcie dlaczego

Trudny dzieciak  
Pierdolony zwyrodnieniec  
Na wszystkich się odgrywam  
Musicie o tym wiedzieć  
Nie jest mi łatwo  
I nigdy mi nie było  
Nie miałem sielanki  
Nie raz się ze złości wyło  
Lecz nigdy nie uciekłem od zaszranych problemów  
Było ich dużo pozbyłem się wielu  
Moje życie to stek nieporozumień  
Dużo pomyłek nieudanych posunięć  
Niedomówienia łzy znaki zapytania  
Kłótnie w rodzinie konflikty od rana  
Szkoła mnie nie chciała nie tolerowała  
A moja dziewczyna ta dziwka się puszczała  
Wszystko mnie obciąża nie daje zapomnieć  
Nie pomaga tu alkohol nie umie wymazać wspomnień

Żal i smutek starczyłby dla bardzo wielu  
Nie ściemniam nie przesadzam pierdolony przyjacielu  
Ludzkie słabości to nie temat na piosenkę  
Na takie gówno mógłbym ściemniać panienkę  
Samobójstwo melancholia stan emocjonalny  
Żyję na krawędzi ten ciężar jest ogromny  
Modłę się nieraz do Tego na górze  
By we wzburzeniu nie wyskoczyć  
Z okna na podwórze  
Może w innym wymiarze  
Życie pokaże  
Teraz zasuwam dalej tak jak umysł mi każe

Wasze życie niepodobne do mojego

Ja opowiem wam o swoim nie pytajcie dlaczego x2

Samotność rozterki nieopisana pustka  
Zbyt długo już doskwiera znów otwieram usta  
Jestem sam w tym bardzo dużym domu  
Wsłuchuję się w tą ciszę i nie mówię nikomu  
Że może mi źle że coś się ze mną dzieje  
Zresztą od dawna nie mogę się porozumieć z przyjacielem  
Muzyka jest jak pancierz czyni mnie twardym  
Nie daję nic zapomnieć jestem bardzo uparty  
Nikt mnie dobrze nie zna chyba tylko ja sam  
Nie będę się rozczulał ja i tak na to sram  
Nie mam zamiaru żalić się ulepszać świata  
Chcę tylko miłości mej kobiety i brata  
Rodzina harmonia podstawowe więzy  
Bardzo dawno to straciłem  
Myślę o tym bez przerwy  
Drzwi się otwierają ja nie chcę uciekać  
Nie będę się bronił prosił nie chcę też czekać  
Na to co wkrótce w moim życiu się wydarzy  
Do końca tego nie wiem czy się odważę  
Żyć w tak młodym wieku jest tak samo jak umierać  
Sam nie wiem co wybrać może jeszcze poczekać

Wasze życie niepodobne do mojego

Ja opowiem wam o swoim nie pytajcie dlaczego x2